

# Wiktor Hahn

---

## Skok Kordiana

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 34/1/4, 86-91

---

1937

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## SKOK KORDIANA

W nr 111 wieczornym *Kuriera Warszawskiego* z roku 1935 (s. 3 n.) pomieścił p. Stanisław Szpotański notatkę pt.: *Dzieje skoku Kordiana*, w której stara się udowodnić, że źródłem Słowackiego w scenie 8 aktu III *Kordiana* był skok adiutanta generała Dwernickiego, Józefa Ordęgi (ur. 1802, um. 1879), wykonany przez niego prawdopodobnie w bitwie pod Stoczkiem. Wspomina o tym skoku wnuczka Ordęgi, Antonina Ordężanka, we wspomnieniach swoich, nieogłoszonych drukiem, w następujących słowach: [Ordęga] „ujrzawszy się otoczonym przez Moskali, wspiął konia, przeskoczył kwadrat ponad ich głowami, ale nieszczęśliwie popadł się wśród wrogów“.

Jest rzeczą możliwą, że brawurowy skok Ordęgi mógł być znany Słowackiemu, że znacznie większym jednak prawdopodobieństwem można przypuszczać, że główną pobudką do skreślenia powyższej sceny dała poecie książka autora niemieckiego Harrona Harringa: *Memoiren über Polen unter russischer Herrschaft* (Deutschland, 1831).

W książce tej, bardzo dzisiaj rzadkiej, autor, usposobiony dla Polski życzliwie, pomieścił na s. 82—85 rozdział pt.: *Ein Garde-Lancier Officier muss über eine Pyramide von Bajonets setzen*.

Opowiadając o różnych okrucieństwach Wielkiego Księcia Konstantego, przytacza Haring między innymi jako dowód jego barbarzyństwa zdarzenie z oficerem rosyjskim, nie wymienionym po nazwisku, który na jego rozkaz podczas parady wojskowej w Petersburgu musiał przeskoczyć na koniu piramidę, utworzoną z karabinów, najeżonych bagnetami. Była to kara za to, że oficer ów nie wykonał pewnych ruchów przepisowych na znarowionym koniu. Rozgniewany Konstanty każe utworzyć piramidę z 12 muszkietów, na które nasadzono bagnety; przez tę piramidę musi przeskoczyć oficer.

Skok ten trzykrotnie udaje się oficerowi; za czwartym razem następuje katastrofa; koń, przeskoczywszy piramidę, pada na ziemię, łamiąc przednie nogi; oficer przygnieciony ciałem konia, wychodzi wprawdzie cało, na rozkaz jednak Konstantego, uwięziony za niezgrabność, ginie w tajemniczy sposób.

Podobnie jak u Harringa, tak i u Słowackiego Wielki Książę każe „zniesć karabiny, ustawić w piramidę, poszczepiać za kruki<sup>1</sup> ostrzem do góry, związać jak snopy<sup>2</sup>, jak trzciny“. U Harringa odnośny ustęp brzmi: „befiehlt eine breite Pyramide von zwölf Musqueten mit Bajonets aufzurichten“.

U Harringa odmalowany jest Wielki Książę jako tracący zupełnie panowanie nad sobą z wściekłości (Wuth); in schnaubendem Grimme — brüllt — erbittert — fast rasend. I w *Kordianie* Konstanty pieni się ze wściekłości, zgrzyta zębami. Wogóle ujemna charakterystyka Konstantego, jaką podał Harring w swej książce, zaważyła w niemałej mierze na przedstawieniu postaci W. Księcia.

Harring opowiada o trzykrotnym pomyślnym skoku oficera rosyjskiego przez piramidę karabinów, co również wykorzystał poeta, ograniczając się ze względów technicznych do przedstawienia jednego tylko skoku; nieudały skok Ordęgi nie mógł więc być pierwowzorem owej sceny w *Kordianie*.

Żywy udział ludu podczas całego zdarzenia w opisie Harringa znalazł też odbicie w przedstawieniu poety; por. u Harringa: seine (Konstantego) Flüche machen die umstehende Menge zittern. ... Das Volk wie die Kameraden des braven Offiziers stehen lautlos betroffen umher. ... Tiefe ununterbrochene Stille begleitet seine Schritte. U Słowackiego chór maluje w silnych słowach zachowanie się ludu: w. 841: cicho jak w ostatni sąd; w. 900: lud stoi cichy, czarny, błotny; w. 901: nie lubię tego ludu — patrz chustkami wieje — kapelusze podrzuca; w. 904: Wojsko krzyczy: Urra!; w. 905: Lud krzyczy z dala: Żyje!

Nawet taki drobny szczegół, jak wzmiankę Harringa o muzyce janczarskiej w innym miejscu książki (r. 10, s. 75: Die Janitscharen-Musik ertönt) zużytkował Słowacki także (w. 848: I zagrzmiały muzyki janczarskie).

<sup>1</sup> Wyraz „kruk“ jako część karabinu jest nieznan w naszych słownikach; jest to prawdopodobnie zaczep na bagnety na lufy karabinu. W sprawie tej otrzymałem następujące wyjaśnienie od p. Władysława Dziewanowskiego, rotmistrza dyplomowanego w Warszawie, któremu za udzielone informacje składam serdeczne podziękowanie: „Karabiny piechoty naszej za czasów Królestwa Kongresowego nie posiadały żadnej części, która by nosiła nazwę „kruk“. Można było je ustawić w kozły, zaczepiając o wystające pod lufą końce stempli (o ile karabiny były bez bagnatów), lub też hakowato wygiętymi nasadami, gdy bagnety były na broni, co zwykle się zdarzało, gdyż bagnety niemal stale noszono na karabinach. Przypuszczam, że użyty przez Słowackiego wyraz „kruk“ jest po prostu rusycyzmem (krjuk = hak), odnosi się zaś do szyjek karabinów. Przypuszczenie to wydaje mi się tym prawdopodobniejsze, że przy pokojowym współżyciu wojska naszego z rosyjskim w Warszawie używanie licznych rusycyzmów przez jednych, a polonizmów przez drugich było nieuniknione“ (w liście z 24 września 1935 r.).

<sup>2</sup> Porównanie karabinów ze snopami jest trafne, istotnie bowiem karabiny z najeżonymi bagnetami, ustawione w piramidy, podobne są do snopów zboża.

Podobnie bladeść Kordiana (po w. 852: sześciu żołnierzy przyprowadza bladego Kordiana; w. 853: Czemuś taki blade?), jego wyczerpanie po skoku (po w. 905: Żołnierze przyprowadzają chwiejącego się Kordiana) mają odpowiednik u Harringa (Sein Antlitz ist todtenbleich, sein Auge starrt bewegungslos vor sich hin, seine Kniee wanken). Wszystkie więc zasadnicze momenty skoku Kordiana znajdujemy w opowiadaniu Harringa, nie ulega zatem wątpliwości, że poeta z jego dziełka (bezpośrednio lub pośrednio) zaczerpnął wątku do swego przedstawienia.

Jako dalszy dowód znajomości dziełka Harringa przez Słowackiego może służyć jeszcze następująca okoliczność: autor niemiecki bezpośrednio po rozdziale 12 (o skoku oficera rosyjskiego) opowiada w rozdziale 13, jak na rozkaz Konstantego bogaty właściciel browaru w Warszawie Zawadzki musiał, wskutek niestusznego zresztą oskarżenia, jakoby dał schronienie żołnierzowi-dezterterowi, ciągnąć okuty w łańcuchy taczki przez godzinę podczas parady wojskowej na placu Saskim (Ein Bürger von Warschau muss in Kette die Karre schieben zur Parade, s. 85—88).

Odbicie owego szczegółu znajdujemy w scenie 1 aktu III *Kordiana*, w której szlachcic, przypatrujący się koronacji cara, opowiada o piwowarze,

... który niegdyś jak koń w taczkach chodził,  
Za jakieś przewinienie z woli księcia pana<sup>1</sup>.

Co do samego skoku, wypowiada p. Szpotański mniemanie, że należałoby osądzić prawdopodobieństwo jego „w kierunku zmniejszenia proporcji”. Zdanie to wypowiedział p. Szpotański, nie znając Harringa, na podstawie zaś jego relacji rzecz cała dałaby się wyjaśnić w następujący sposób:

Skok przez piramidę utworzoną z karabinów, najeżonych bagnetami, jest możliwy, gdyż koń może wziąć wysokość takiej piramidy. Skok taki przedstawia jednak wielkie niebezpieczeństwo zarówno dla konia jak i jeźdźca, w razie bowiem nieudania się skoku i koń i jeździec mogą odnieść ciężkie rany, co więcej, nawet ponieść śmierć.

Słowacki, przedstawiając skok Kordiana, oparł się na Harringu; widoczne przy tym, że rzecz całą dobrze rozważył; z opisu jego wynika, że skok ten uważał za trudny.

<sup>1</sup> O tym samym wypadku wspomina Kazimierz Władysław Wójcicki, *Pamiętniki dziecka Warszawy*. Kraków, 1899, s. 74. Na źródło owej wzmianki o piwowarze w *Kordianie* nie zwrócono dotąd uwagi. Aleksander Kraushar w artykule: *Taczki belwederskie* (pomieszczonym w zbiorze pt. *Okruchy przeszłości*. Warszawa i Kraków, 1913, s. 255—265) podaje urzędową listę skazanych w r. 1824 do robót przymusowych w taczkach z rozkazu Wielk. Księcia Konstantego, o Zakrzewskim jednak zupełnie nie wspomina.

Uboocznie jeszcze wypada wspomnieć o dwóch kwestiach, poruszonych przez p. Szpotańskiego. Z notatki jego odnosi się wrażenie, jakoby stary sługa Ordęgi, bardzo mu oddany, stać się miał pierwowzorem Grzegorza, służącego Kordiana. O wiele jednak prawdopodobniejsze jest przypuszczenie, że poeta przeniósł na postać Grzegorza rysy swego służącego, o którym wspomina w *Pamiętniku* pod r. 1828/29 w tych słowach: „Czasem bawiłem się opowiadaniem oryginalnym mego starego służącego, który podróżował kiedyś z wojskowym panem po odległych krajach i nic z tych wояжów nie pamiętał prócz błahych zdarzeń. Nie wiedział, gdzie leży Hiszpania, chociaż w niej był kiedyś... O Węgrzech nie pamiętał i nic z nich nie przypominał, tylko jedną olbrzymią kufę wina, która go kiedyś wielkością zadziwiła“<sup>1</sup>.

Co do poruszonego w końcu w artykule p. Szpotańskiego dalszego ciągu *Kordiana*, to rzecz tę kilkakrotnie już w pracach o tym utworze poruszano, poza przypuszczenia jednak trudno wyjść w braku wszelkich danych. I w dalszych dwóch częściach trylogii musiał Kordian występować, skoro całości nadał poeta tytuł *Kordian*, tym samym nie zginął, jakby się na pozór zdawało z zakończenia aktu III części pierwszej, tak samo jak nie zginął wskutek samobójczego targnięcia się na życie w akcie I. W jaki jednak sposób ocalał, trudno nawet przypuszczać, tym samym i przypuszczenie p. Szpotańskiego, jakoby Grzegorz przywrócił Kordiana do życia podobnie jak żona i sługa wierny Józefa Ordęgę, pozostanie tylko w sferze hipotez<sup>2</sup>.

#### Dodatek

Wobec wielkiej rzadkości książki Harringa, przytaczam z niej oba rozdziały z II części, zatytułowanej: *Bilder aus Warschau*, o których wspomniałem w mojej notatce.

#### 12. Ein Garde-Lancier-Officier muss über eine Pyramide setzen.

Wir wissen bereits, was vom Officier wie vom Unterofficier der Russischen-Garde-Kavallerie verlangt wird. Er muss mit seinem Pferde ähnliche Manövre ausführen, wie sie die Kunstreiter zeigen<sup>3</sup>. Ein Garde-Lancier-Officier ritt einst dem Allgewaltigen als Ordonnanz vor und vollzog die üblichen Kunststücke zu dessen Zufriedenheit, bis das Pferd im Galopp auf Commando plötzlich changiren sollte und, unerachtet des Schenkeldrucks und des Sporn's des meisterhaft geübten Reiters, nicht gehorchte.

<sup>1</sup> *Dzieła* J. Słowackiego. We Lwowie, 1909, X, s. 444.

<sup>2</sup> O zależności Słowackiego od Harringa wspomniał ongiś Szymon Askenazy w notatce: *Na marginesie Kordiana* (*Kwartalnik Historyczny*, 1902, s. 598 n.), nie udowodnił jednak w należyty sposób swego twierdzenia, wobec tego rzecz całą przedstawiłem szczegółowo.

<sup>3</sup> Autor w poprzednim (11) rozdziale, będącym dalszym ciągiem r. 10 (r. 10 *Parade und Zubehör*, r. 11 *Fortsetzung*) pisze: Ein russischer Garde-Kavallerist muss nicht nur reiten — das Pferd muss unter ihm tanzen können.

Der Commandirende gewahrt, dass das Pferd mit falschem Ausschlag galoppiert und wiederholt donnernd das Commando. Der Officier erneuert seinen Druck; aber das stolze Ross, durch den Sporn um so unbändiger geworden, behauptet seinen Trotz und galoppirt fort mit früheren Ausschlag.

Die Wuth des Grossen steigt mit jedem Satz des Pferdes und seine Flüche gegen den Officier machen die umstehende Menge zittern. Er commandirt „Halt!“ und befiehlt, eine breite Pyramide von zwölf Musqueten mit Bajonets aufzurichten, welches sofort vollzogen wird.

In schnaubendem Grimme lässt er nun den Officier, der in Erwartung der Dinge, die da kommen sollen, sein wieherndes Ross zu besänftigen sucht, zum Galopp anschlagen und in grader Richtung auf die Bajonets zu reiten, worauf er „Marsch — Marsch!“ brüllt — und glücklich trägt das wilde Ross den Russischen Kavalier über die Pyramide.

Ohne Halt lässt er nun umkehren und im Marsch-Marsch den gefährlichen Satz wiederholen, der eben so wohl gelingt, und das Volk wie die Kameraden des braven Officiers stehen lautlos betroffen umher. Der Allgewaltige durch die Gewandheit des Rosses und des Reiters mehr und mehr erbittert, erneut zum dritten Male das Commando, und ein General fasset Muth hervorzutreten mit der Bitte um Gnade für den Kavalier, da der Sturz desselben unvermeidlich, indem das ermüdete Thier nach solcher Anstrengung nicht mehr hinüber kommen werde.

Diese Einwendung des theilnehmenden, menschlichen Generals war unerhört und diese Auflehnung wider seinen Chef wurde augenblicklich durch Arrestbefehl geahndet.

Das Commando erschallt wieder — und Ross und Reiter gelangen zum dritten Male unbeschädigt über die schimmernden Bajonets.

Wankend und unter Herzklopfen schnaubend bewegt sich das tiefende Thier und fast rasend, dass er seine Absicht noch immer nicht erreicht, commandirt der Grosse:

„Links zurück! Marsch! Marsch!!“ Der Cavalier gehorcht dem Commando und nach dem vierten Satze stürzt Ross und Mann jenseits der Pyramide in den Staub zusammen. Der Kavalier windet sich unter dem Pferde hervor, das mit gebrochenen Fesselgelenk beider Vorderbeine und ohnehin „verfangen“ liegen bleibt.

Unverletzt steht der Garde-Officier da, sucht sich zu fassen und schreitet auf den Chef der Kavallerie zu, indem er seine Säbelkuppel löset.

Sein Antlitz ist totenbleich, sein Auge starrt bewegungslos vor sich hin, seine Kniee wanken.

Tiefe ununterbrochene Stille begleitet seine Schritte.

Er legt dem Grossfürsten seinen Säbel zu Füßen und dankt mit matter Stimme für die Ehre, die er seither in des Kaisers Diensten getragen. „Den Säbel hätte ich Dir schon abnehmen lassen!“ flucht nun der Grosse. „Weisst denn Du nicht, wohin solch'empörendes Benehmen gegen mich, Dich führen wird?“

Der reitkundige Kavalier ward vorläufig auf die Hauptwache gesetzt und ist spurlos verschwunden.

Solches geschah zu St. Petersburg laut Mittheilung glaubwürdiger Augenzeugen.

### 13. Ein Bürger von Warschau muss in Ketten die Karre schieben zur Parade.

Karamzin sagt bei Betrachtung eines russischen Despoten des sechszehnten Jahrhunderts: „Der Geschichtsforscher staunt und weiss nicht, ob mehr über die unbegrenzte, unmenschliche Willkür des Tyrannen, oder über die Langmut und Geduld des Volkes, das sich solche gefallen lässt“.

Wir fühlten dieses Erstaunen in Warschau.

Von Mund zu Mund gehen die Ereignisse vergangener Tage, wie sie zu nagender Erbitterung fortleben im blutenden Herzen des Volkes, das

seufzend aufblickte zum Lenker der Sterne und nur im Glauben und Vertrauen das Werk der Rache und Sühnung verzögerte.

Vor mehreren Jahren war ein Soldat der Garnison Warschau desertirt.

Die Meldung an den Grossfürsten wird in solchen Fällen von menschlich-gesinnten Regiments-adjutanten oder Chefs so lange als möglich verzögert, damit die Strafe gemildert werden könne, wenn es der Nachforschung gelingen sollte den Deserteur ausfindig zu machen. Länger als fünf Tage darf aber eigentlich der Rapport nicht aufgeschoben werden, und so wurde auch obiger Gegenstand berichtet.

In der zweiten Woche wird der Deserteur als Handlanger bei einem Bau in der Brauerei eines angesehenen Bürgers [Zawaczki (sic). Anmerkung eines Polen] der Stadt Warschau entdeckt, der zugleich beträchtliche Güter im Lande besass.

Der Adjutant des Grossfürsten meldet umständlich, wo man den Deserteur gefunden und die Wut des Polenhassers steigt auf höchste, indem er den Namen des Bürgers hört, der nach seiner Ansicht einen Deserteur beschäftigt und verborgen gehalten.

Die Einwendung des Adjutanten oder eines Generals, dass dieser reiche Brauer täglich vielleicht hundert Menschen beschäftige, ohne einen einzigen bei Namen zu kennen, sondern es seinen Schreibern überlasse, den Arbeitern wöchentlich ihren Lohn auszuzahlen — diese Einwendung wagte weder ein Adjutant noch irgend ein General, das Quartier auf der Hauptwache befürchtend — und der Tobende befahl sofort den Bürger zu verhaften, welches unbedingt geschah.

Der Allgewaltige lässt den edlen Polen in Ketten vor sich kommen und empfängt ihn auf die ihm eingetümliche Weise mit Flüchen und Schimpfreden.

Die Entschuldigung und Verteidigung des Gefangenen kann nicht Statt finden, da Niemand, er sei wer er wolle, ein Wort wider den Grossen reden darf. Jede Silbe zur Rechtfertigung des Unschuldigen gilt für Empörung wider den Herrn und Gebieter und wird als solche bestraft.

Der Allgewaltige lässt den Bürger auf den sogenannten Sächsischen Platz zur Parade führen, wo in der Regel die grösste Volksmenge versammelt ist, dem glänzenden Spiel zuzuschauen. Im Voraus verurteilt, muss er mit Ketten belastet in die Karre treten und in dem Quarré der paradirenden Regimenter — umher karren.

Der Bürger erbebt, als ihm dieses Urteil, ohne gerichtliches Vorfahren, bekannt wird, und bietet zwei Tausend Ducaten freiwillige Busse dieser öffentlichen, schändenden Strafe zu entgehen. Vergebens!

In Verzweiflung sträubt sich der Arme gegen die Schande, wenn auch auf ihn in diesem Falle die Schande nimmer haften würde; er beschwört den Offizier, der ihn an's Werk treiben soll, zu bedenken, dass er selbst einen Sohn gehabt, der Epaulets und Orden getragen, der als Major auf dem Felde der Ehre seinen Geist aufgegeben! Aber der Offizier vollzieht strenge die Befehle des Gebieters, lässt den Hingesunkenen, Flehenden durch Soldaten auf die Beine richten — und der Bürger muss etwa eine Stunde lang in Ketten die Karre schieben.

So viel mir bekannt, mussten nach ihm noch andere auf dem Platze karren; aber ich entsinne mich nicht der einzelnen Umstände, die in Warschau nicht in Vergessenheit fielen.

Zawaczki soll darauf von einer schweren Krankheit befallen worden sein, und als er wieder genesen, sein Hab' und Gut in Polen verkauft haben. Wohin er sich gewendet, habe ich nicht mit Gewissheit erfahren können.